# GAZETA LWOWSKA.

Sobota | *Ner.* 110. | 15. września 1832.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Rossyja.

— *Petersburg d.* 15. *sierpnia* —

*Prawidła likwidacyi długów, obciążających skonfiskowane majątki powstańców.* (Zatwierdzone przez cesarza jmci w d. 28. czerwca b. r.)

(*Ciąg dalszy.*)

*II.* Porządek korespondencyi, przewodu i zależności komisyi likwidacyjnéj.

§. 8. Sposób porozumiewania się komisyi likwidacyjnéj z innémi władzami ustanawia się taki, jak rządów gubernijalnych; zaś przewód spraw ma być oparty na zasadach, ustanowionych dla izb cywilnych.

§. 9. Komisyja likwidacyjna używa osobnéj pieczęci.

§. 10. Komisyja likwidacyjna zostaje pod zwierzchnością rządzącego senatu.

§. 11. Sprawy i interesa, przychodzące z komisyj do senatu, odbywać się będą w tych departamentach, pod wiedzą których zostają gubernije, gdzie same te komisyje są ustanowione.

*III.* O obowiazkach komisyi likwidacyjnéj.

Obowiązkiem komisyi likwidacyjnéj, w przedmiocie likwidacyi długów byłych właścicieli skonfiskowanych majątków, zostających w jéj wiedzy, jest: 1) Wyjaśnienie: *a*) długów każdego z tych właścicieli; *b*) wypłat należnych z jego majątku, na mocy prawnych aktów: kościołom, klasztorom, zakładom naukowym i dobroczynnym, osobom prywatnym i t. p.; *c*) pretensyj samego tegoż właściciela do różnych osób i podobnych zakładów; *d*) jego majątku ruchomego i nieruchomego; *e*) praw władania majątkami skarbowémi i prywatnémi. Do tego podziału wchodzą dochody z dóbr, będących w rzeczywistém jego władaniu, dożywotniém, tradycyjném, lub doczesném, lub do których w późniejszym czasie mógłby on nabyć jakiekolwiek tego rodzaju prawo. 2) Rozbiór prawności długów, wypłat i praw władania. 3) Oszacowanie majątku ruchomego i nieruchomego. 4) Wyrachowanie dochodu ze wszelkich praw władania. 5) Sporządzenie rachunku porównawczego, czyli bilansu długów i wypłat byłego właściciela z pretensyjami, przez niego poszukiwanémi, na innych osobach lub zakładach, wraz z oszacowaniem jego majątku, z wyliczeniem dochodów z praw władania i przedstawienie tego rządzącemu senatowi.

(*Dokończenie nastąpi.*)

### Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

Dziennik *Washington Intelligencer* udziela manifestu Dom Miguela, wydanego do narodu portugalskiego i dodaje następujące uwagi. »Artykuł, znajdujący się na piérwszéj stronnicy naszego pisma, prawie tydzień stał ułożony czcionkami w drukarni. Zezwoliliśmy na żądanie, z bardzo szanownego źródła pochodzące, aby ten manifest był wydrukowany, nie dla tego, aby artykuł ten zajmował w powszechności naszych czytelników, lecz, że jest dokumentem publicznym, należącym do historyi czasu, i ponieważ życzono sobie jego umieszczenia, i to jako czynności grzeczności, jeżli nie sprawiedliwości ku monarsze, z którym, jak zapewniają, dzienniki Zjednoczonych Stanów i Anglii bardzo się niesłusznie obchodziły. Wezwanie to nie jest dla nas daremne, i dla tego umieszczamy manifest w naszém pismie, chociaż długość onego nie jest dla nas dogodna.«

### Portugalija.

Następujący jest urzędowy raport wiceadmirała Sartorius do ministra marynarki, datowany na pokładzie Rainha do Portugal d. 12. sierpnia: »Ośmielam się zawiadomić jwpana, że w d. 3. b. m. o godzinie 10téj rano eskadra nieprzyjacielska, złożona z 1 okrętu linijowego, 1 fregaty, 3 korwet i 3 brygów wypłynęła z Tagu. W skutek tego wyszedłem natychmiast pod żagle, połączyłem się z okrętami Donna Maryja, Eugenija i Amelia i zająłem stanowisko w stronie zachodniéj nieprzyjaciela. — Gdy o godzinie 5téj z południa eskadra moja znajdowała się na równéj wysokości morza z nieprzyjacielem, zwróciłem się ku stronie wschodniéj, dla pozyskania wiatru, i gdy o godzinie 9téj wieczorem ciemność nocna nastręczała mi sposobność odcięcia jednego okrętu z jego eskadry, lub ta-

kowéj rozprószenia, przelamałem liniję nieprzyjacielską i odpowiedziałem wystrzałami na wystrzały okrętu linijowego i fregaty; lecz ostatnia była lepszym żeglarzem, i niebawem zajęła znowu stanowsko w ciaśnéj linii z okrętem admirała; cała korzyść tego obrotu była ta, że wielki bryg został od eskadry oddzielony, który, jak się poźniéj dowiedziałem, znacznie uszkodzony zawinął na Tag. Nazajutrz zniewolony był okręt Amelia, jako zły żeglarz, pozostać, i już się więcéj ze mną nie złączył. Nazajutrz była noc jasna i nie podała mi żadnéj sposobności. W d. 10. postanowiłem na nowo doświadczać, czylibym nie mógł odciąć fregaty; aby to uskutecznić, posunąłem się o wpół do 10téj ku nieprzyjacielskiéj linii, i rozpoczęła się powszechna potyczka między mojémi dwiema fregatami i całą nieprzyjacielską eskadrą, którą moje fregaty do godziny 10téj mężnie wytrzymywały, poczém nieprzyjaciel ścisnął się w kolumnę, a ja się cofnąłem dla uzyskania wiatru, co mi się też ze świtem udało; natenczas widziałem, że okręt linijowy nieprzyjacielski utracił maszt główny. Nie dosyć mam wyrazów do oddania pochwał męztwu i zapałowi, jakie okazali kapitanowie Mins i Crosbie, jakotéż ich oficérowie i wszyscy ludzie w walce z tak nierówną siłą, mianowicie 88 dział mniéjszego wagomiaru przeciw 242, z których wiele było cięźkiego wagomiaru. Szczęściem ogień nieprzyjaciela, chociaż silny, był jednak tak zły, jak jego sprawa, i strata nasza była z tego powodu nieznaczna; mieliśmy mianowicie 1 zabitego a 5 ranionych na pokładzie fregaty Donna Maryja, a 4 rannych na pokładzie fregaty Rainha do Portugal, z których dwóm odjęto nogi i którzy potém umarli. Od d. 10. trzymałem się więcéj z wiatrem przed nieprzyjacielem, abym mógł miéć dogodną sposobność uderzenia na niego; tymczasem wysłałem Eugeniją dla oznajmienia jwpanu o stanowisku nieprzyjacielskiéj eskadry, a bryg Villaflor, aby odwołać mniéjsze okręty, stojące przed rogatką lizbońską, iżby się niezwłocznie ze mną połączyły. Statek parny *City of Edinburgh* przybył właśnie do mnie, lecz z braku węgli muszę go znowu odesłać. Mam zaszczyt i t. d. Sartorius, wiceadmirał i naczelny wódz eskadry najprawowierniéjszéj królowéj jmci.

Podług listu kupieckiego z Oporto z d. 18. sierpnia spodziéwano się tam nieustannie ataku Miguelistów. Handel całkiem był zatamowany, mniéjsze domy handlowe z ograniczonémi kapitałami jeden po drugim wstrzymywały swoje wypłaty.

W gazecie nadwornéj lizbońskiéj z d. 13go sierpnia znajdujemy bardzo obszérną depeszę jenerała Povoas do hr. Barbacena, datowaną w głównéj kwatérze St. Joao de Madeira z d. 9. sierpnia, zdającą sprawę z potyczki w d. 7. pod Santo Rodondo, na któreto stanowisko uderzyli buntownicy w 4000 ludzi z trzema działami. Jenerał Povoas donosi, iż spodziéwając się ataku, dał już wprzód brygadyjerowi jenerałowi Canavarro, dowodzącemu piérwszą brygadą, rozkaz, oczekiwać ataku pod Santo Rodondo, ponieważ tameczne położenie dogodne jest dla obrotów jazdy, i aby się starał, nieprzyjaciela, gdyby chciał udérzyć na forpoczty, zwabić w owo miejsce, gdzieby jego klęska była pewną. Zawiadomiony będąc w nocy d. 7. przez jenerała Canavarro, iż forpoczty na drodze do Grijo zostały atakowane, wydał jenerał Povoas potrzebne rozkazy, i różne oddziały jego dywizyi ruszyły w skutek uprzednich zaleceń na stanowisko pod Santo Rodondo. Nieprzyjaciel nie mógł przełamać w żadnym punkcie stanowiska i ucierpiał wiele od bagnetu wójsk królewskich; podczas jednego z tych ataków zabrał pułk Braganza jedno działo i haubicę, zmusił buntowników do odwrotu, który niebawem zamienił się w ucieczkę, w któréj ścigany był na drodze do Grijo przez całą piérwszą brygadę, batalijon strzelców z Minho i dwie kompanije ochotników królewskich z Arganil. Jenerał Canavarro odebrał rozkaz tak daleko ścigać nieprzyjaciela, jak tego za potrzebę osądzi; atoli gdy wszystko jego wojsko posunęło się aż za Grijo, aby uciekających buntowników jednym zniszczyć ciosem, wysłał jenerał Povoas dwóch swoich oficérów, aby tego nie dopuścić i wstrzymać wojsko pod Grijo, co się też powiodło. Jenerał Povoas oddaje największą pochwałę postępowaniu i waleczności oficérów i żołniérzy. Nieprzyjaciel utracił w zabitych, rannych i jeńcach 329 ludzi; oprócz tego przybywają codziennie zbiegi. Z wójsk królewskich zabito 17 ludzi, a 83 raniono.

Gazeta nadworna z d. 15. zawiéra depeszę jenerała Santa Marta, datowaną z Baltar z d. 10. sierpnia, donoszącą, iż nic nowego nie zaszło. Poczt buntowników, postawiony w Pojo, złożony z podoficéra i 10 szeregowych, przeszedł do nas w dniu owym z bronią. Buntownicy są zamknięci w szańcach swoich pod Oporto. Czwarta dywizyja zajmuje ciągle Baltar, jéj forpoczty stoją w Valongo, a poczt jazdy na wystrzał z broni od pocztu buntowników pod miastem. Jenerał dodaje, że Oporto ma wszelkie związki odcięte, i że z prowincyi żadnych nié ma dostaw.

*Jonrnal de la Haye* zaw'éra długi artykuł z napisem: »Prawda o wyprawie Dom Pedra.« Jestto wyimek z pisemka ulotnego pod tym samym tytułem, które wyszło w Amsterdamie u Diedericha, pochodzące od oficéra (Fauche) który powrócił z Portugalii z niepomyślnémi bardzo wiadomościami dla Dom Pedra. Pomieniony artykuł jest wyimkiem z tego pisma w formie dziennika drukowanego; zawiéra po większéj części wiadome rzeczy, ponieważ poczyna od kwietnia b. r. i sięga tylko do d. 31. lipca. Oficér ten użala się, że jego przedstawienia nic u Dom Pedra nie skutkowały, ponieważ nieprzychylny mu minister Freire więcéj ma władzy jak Dom Pedro. Wojsko francuzkie i polskie, które Dom Pedro zwerbował, liczyło tylko 559 ludzi w ogóle, i całe wojsko wynosiło w d. 20. czerwca podczas przeglądu 7775 ludzi. W Oporto nie chciał nikt walczyć za Dom Pedrem. Z tych wszystkich wielkich obietnic, które czyniono wojsku, nic się nie ziściło. Dom Pedro okazał się całkiem przeciw życzeniu ludu, i gdy wojsko jego przyszło do wsi, mieszkańcy takowe opuścili. — Wojsko Dom Miguela dobrze jest ubrane, ma dobrą broń angielską i zdolnych oficérów. Wojsko Dom Pedra zawsze było mamione względem prawdziwego stanu rzeczy. W d. 27. lipca, właśnie gdy wojsko stało na ulicach, prowadzono 3 osoby przebrane za Miguelistów, z wielką pompą przez miasto, udając że są Miguelistami. Po potyczce pod Pennafiel Vallonga, kompanija, w któréj służył, z 80. ludzi miała tylko przy odczytaniu spisu 15. ludzi. Artykuł ten kończy uwagą, że wojsko Dom Pedra przy jego odjeździe liczyło tylko 5,000 ludzi, zamkniętych od lądu ze wszystkich stron przez 20,000 ludzi Miguelistów. Tak zwane stronnictwo konstytucyjonistów składa się powiększéj części z intrygantów, którzy upatrują tylko sposobności do ucieczki. Wszyscy cudzoziemscy oficérowie, zostający w służbie tak zwanego rejenta oswobodzenia, pałają żądzą powrotu, gdyby tylko mieli pieniądze.

Dziennik paryzki *Tribune* z d. 29. z. m. zawiéra następujący artykuł o sprawie portugalskiéj. Zdaje się, iż się skończyła wyprawa portugalska. Propaganda familijna niemogła mieć postępu. Ludy zmordowane są zmianami dynastyj, przez które słusznie z pod deszczu trafiają pod rynnę. Najgorsza jest to, że młodzi ludzie, odważnego serca, poświęcają się téj partackiéj sprawie, którzy mogliby byli więcéj ojczyznie być użyteczni. Młody oficér francuzki, który powrócił z Oporto, opuściwszy takowe w d. 30. lipca, przesłał nam list następujący: Do redaktore Trybuny: Paryż d. 25. sierpnia 1832. Przejęci powinnością obywatela francuzkiego, zachęceni początkiem rewolucyi lipcowéj, do któréj należeliśmy, mieliśmy nadzieję, że możemy rozwiązać nasze zadanie, gdy poniesiemy chorągwie wolności w obcy kraj (do Portugalii) i będziemy mieli udział w bojach i sławie narodu, któremu zdawało się, że na tém zależy, aby zdobył na nowo tak haniebnym sposobem nadwerężone prawa. Poczytaliśmy za obowiązek wesprzéć naszém ramieniem tych, którzy zamierzali strącić z tronu despotę, potwór, który tak długo wszystkie rządy plamił; atoli niebawnie znikło omamienie. Połączyliśmy się z wojskiem wyprawy, lecz ku naszemu zmartwieniu zobaczyliśmy nowy dwór (D. Pedra) otoczony ludźmi, jak tylko może być, najzepsutszymi. Pochlébstwo, kabały, obłuda, kłamstwo, a co gorsza, niewiadomość i niezdolność, płaszczem cesarskim okryta, bardzo prędko zjawiły się na ziemi portugalskiéj. Ponieważ chcieliśmy wiedzieć, jakim sposobem ci nowi oswobodziciele uskutecznią swój zamiar i jak ich naród przyjmie, przeto wysiedliśmy na ląd w Oporto, i nazajutrz przybyliśmy do tego miasta. Gdy wojsko Dom Miguela tylko dla tego opuściło miasto, iż żartem rozsiano wieść, że mamy 40,000 ludzi, przeto krótko trwał zapał mieszkańców za naszém przybyciem. Wojsko nasze, liczące najwięcéj 7,500 ludzi; powolność operacyj; piętno niedeterminacyi, które wszystkie kroki oswobodzającego rządu nosiły; obawy, jakie wojsko nieprzyjacielskie wzbudzało nieustannie przez swoje ponawiane ataki, podczas gdyśmy się zdawali w mieście całkiem w pokoju zasypiać, wszystko to zniechęcało nawet tych, którzy się jawnie oświadczyli; albowiem obawiali się, iż zadaleko się posunęli, a tém samém zemsty potworu, gdyby się zamiar nie udał. — Pomiędzy naszém wojskiem a wojskiem Dom Miguela, nasze przewyższającém, i do koła Oporto na dwie leguas zajmującém silne pozycyje, zaszło kilka utarczek, lecz te ani dla jednéj, ani drugiéj strony nie przyniesły szczególnych korzyści. Na koniec w d. 22 i 23 lipca stoczono powszechną bitwę; nasze całe wojsko znajdowało się w polu, żołniérze bili się walecznie, chociaż znużeni trudami i od dwóch dni nic niejedli. — Atak był źle kierowany i źle wykonany. Bezecnie było widzieć jak prowadzono żołniérzy przeciw nieprzyjacielowi, ludzi garstkę przeciw 20,000 ludzi; ranieni szukali na pró-

żno pomocy, nie było chyrurgów, ani ambulansów na placu; przez brak zawiązania i pomocy umiérali. Taki był nieszczęśliwy stan wojska wyprawy i oswobodzającego w d. 30. lipca, po trzechtygodniowym pobycie w Oporto. Ponieważ śledziłem pochody tych nowych korsarzy, którzy chełpili się przywrócić wolność; przeto zaręczam wacpanu za rzetelność tych faktów i życzę mocno, aby ta lekcyja posłużyła za napomnienie patriotom wszystkich krajów. Przyjmiéj wacpan i t. d. R. Lisbonne, ozdobiony znakiem lipcowym, mieszkający przy ulicy Anjou N. 5.«

## Wielka Brytanija i Irlandyja.

Okręt Talavera, który zawiózł lorda Durham do Petersburga, zawinął w d. 23. z. m. do Plymouth; miał ón w d. 30. popłynąć na Tag dla zmienienia okrętu Britania.

Podług dziennika *Bath Herald* niechciano w okolicy tego miasta, podobnie jak w Irlandyi, dawać dziesięcin, i tu zabrane bydło nie można było sprzedać.

## Francyja.

*Moniteur* z d. 27. sierpnia wyraża: Bardzo smutne zdarzenie zaszło d. 23. b. m. wieczorem w Moulin. P. Schonen, deputowany z Paryża, pułkownik dziewiątéj legii gwardyi narodowéj stolicy, jeden z najszanowniéjszych naszych sędziów, jeden z obywateli, którzy byli największą rękojmią wolności i rewolucyi lipcowéj, wystawiony był nie tylko na największe obelgi, ale został nawet na osobiste zaczepki narażony (*). Rząd, dowiedziawszy się o téj zbrodni naznaczył śledztwo, lecz go już władza miejscowa uprzedziła i instrukcyja się rozpoczęła; ten który się dopuścił gwałtownych czynności przeciw p. Schonen jest uwięziony. Według wiadomości, jeszcze tego wieczora zasięgnionéj, wiadomi są już sprawcy tego bezprawia i będą oddani sprawiedliwości, która będzie się umiała pomścić niepodległości reprezentacyi narodowéj, nadwerężonéj tak haniebnie w osobie jednego jéj członka."

W d. 29. sierpnia toczyła się sprawa przed sądem paryzkim przysięgłych przeciw p. Paulin, odpowiedzialnemu wydawcy i p. Hingray, drukarzowi dziennika *National*, z powodu artykułów, umieszczonych w tém piśmie w d. 31. maja i 6. czerwca (dniach ostatniego rozruchu) w których podług oskarżenia miał być lud pobudzony do obalenia rządu. Oskarżeni zostali przez przysięgłych uwolnieni.

Oto są bliższe szczegóły téj sprawy. Sala napełniona była licznymi przyjaciołmi p. Paulin, jerenta dzien. *National*. Między tymi postrzegano jenerała Lafayette i p. Corcelles. P. Carrel jeden z głównych redaktorów tego dziennika, był także obecny. P. Paulin, jako jerentowi, zarzucano: że w numerze z d. 31. maja ogłosił trzy artykuły; pierwszy pod napisem: Trzeba się strzédz, aby umiarkowanych, natrząsając się z ich umiarkowania, nie pobudzić do gwałtu. Drugi pod napisem: Jenerał Lafayette i jenerał Egalité.« Trzeci wyrażał: Jest głos, z którym się niezmierna większość Francuzów w lipcu połączyła; głos ten brzmi: nie chcemy jezuitów! pod ówczas nie chodziło o różnicę między młodszą a starszą liniją. Jezuici byli plagą Francyi, a królestwo było współwinowajcą jezuitów. Jezuici i królestwo wraz zniknęli. Teraz zabiegi, spiski jezuickiego królestwa na jego przywrócenie trapią Francyją. Odgłos, który jeszcze raz połączy niezmierną większość narodu, jest ten: »Żadnych więcéj Bourbonów!« Tem gorzéj dla teraźniéjszego królestwa, kiedy Bourbonów i ich stronnictwo tak oszczędzały, iż sobie przypominam, że z nimi jest spokrewnione." W numerze z upłynionego 6. czerwca ogłosił pan Paulin podobnież artykuł pod tytułem: »Paryż«, w którém, między innémi, czytano następujące miejsca o zdarzeniach dnia tego: Krew Paryżanów płynęła jeszcze raz w samym interesie dynastyi, a ta krew woła o zemstę! Część gwardyi narodowéj, chwytająca za broń, i odpowiadająca wezwaniu, posłuszna jest uczuciu porządku i onegoż utrzymaniu, i nie przystaje do zgubnego systematu, który nas oddaje cudzoziemcom przez niegodne koncessyje, a karlizmowi przez wojnę domową. Dwanaście legij, urzędnicy i t. p. nie mogą sądzić, aby wierni byli swojéj przysiędze, gdyby jak najmocniéj nie stawali między mieszkańcami, których grożą udusić, a między rządem, który chce żołnierzy zmusić do uduszenia mieszkańców, i obywateli przeciw obywatelom uzbroić. »Ten sam numer mieścił jeszcze w sobie mowę, którą miał na pogrzebie jenerała Lamarque uczeń prawa B. Vedau, mieniący się deputowanym szkół. W mowie téj było to miejsce podczas pogrzebu: »Przy pogrzebie widzimy, kto się ojczyznie zasłużył.« Przy trumnie objawiają się skłonności, i okazuje się wdzięczność ... i jakaż byłaby cześć, godniéjsza twojéj pamiąt-

(*) P. Schonen, jadąc w d. 23. sierpnia do Paryża przez Moulin, został w tém mieście w powozie pocztowym przez tłum ludu blizko 100 osób, napadnięty i doznał nie tylko największéj hańby; albowiem wołano: na latarnią! lecz był nawet razami okładany.

ki; jak przysiadz, na tę chorągiew, na tę szczątki bohatéra: «Wolność lub śmierć!» Wy, obywatele, obrońcy wolności i sławy narodowéj, wy, waleczni szkoły politechnicznéj, którzyście powalili na ziemię tyraniją, aby tym dostojnym szczątkom ostatnią część oddać, polegajcie na nas, my na was polegamy. Zdobądźmy prawem lub przemocą owe republikańskie instytucyje, wiarołomnie nam przyrzekanę a podle odmówione! ... Wierni naszemu godłu: jedność i braterstwo, dajcie nam znak, a nie będziemy głuchymi na wasz głos. Rok 1832 będzie miał także swój dzień lipcowy! P. Paulin stanął przed sądem z powodu rzeczonych artykułów, obwiniony o obrazę osoby króla i zamachu na obalenie i odmianę rządu królewskiego, co nie było bez skutku. P. Karol Comte, adwokat i członek izby deputowanych bronił p. Paulin, a p. Dupont wraz z nim oskarzonego drukarza Hingray. P. Persil wziął sam na siebie utrzymanie skargi. Oskarzony odwołał się do wielu świadków, lecz sąd zezwolił tylko na zeznanie jenerałów Lafayette i Pajol. Ostatni nie oświadczył się wyraźnie pewnie względem przyczyny rozruchów na moście austerlickim. Jenerał Lafayette, na pytanie o swoje imię i stan, nazwał się ziemianinem i deputowanym. P. Comte chce się pytać jenerała, czyli nie powiedziała rodzina orleańska, że nie rządzi jako Bourbonowie, lecz jako Orleanie, i czyli się sama nie oświadczyła, i uznala, że pokolenie Bourbonów jest dla niéj obce. Prezydent zabrania tego pytania. Jenerał Lafayette: »Gdyby mię sąd chciał słuchać, tedy nie uwłaczając uszanowaniu. ... — Prezydent: Sąd nie może słuchać wacpana zeznań. Jenerał Lafayette: Powiedziałbym, że na ratuszu odgłos: »Niech żyje książę Orleański!« z odgłosem: »żadnych więcéj Bourbonów!« był pomieszany. Prezydent: Sąd zawyrokował nie słuchać wacpana. Dla tego możesz wacpan pójść, lub, jeźli się podoba, usiąść. Po wysłuchaniu kilku innych świadków wchodzi p. Persil obszernie w oskarzenie, poczém p. Comte czyta obronę p. Paulin. Sędziowie, po półtora-godzinném naradzeniu się, uznają tak p. Paulin, jako też p. Hingray za niewinnych. Sąd nakazuje wydać numera dz. *National.*

Sąd przysięgłych w Angers skazał na nowo, 23. sierpnia, na półroczne więzienie i karę pieniężną 4000 fr. redaktora gazety d'Anjou, który nie dawno na znaczne kary pieniężne i więzienie był skazany, a to zpowodu zamachu na następstwo tronu i prawa króla, jakoteż z powodu obrazy osoby monarchy i członków rodziny królewskiéj.

Sąd policyi poprawczéj lugduńskiéj odwolując się na niezniesioną ustawę z d. 10. Vendemiaire roku IV., zawyrokował, że miasto Lugdun, jakoteż przedmieście Croix Russe i la Guillottiere, odpowiedzialne jest za spustoszenia, zdziałane przez pospólstwo w listopadzie.

*Journal des Debats* ogłasza, iż wieść, jakoby p. Guisquet chciał opuścić prefekturę policyi, jest bezzasadną.

## Belgijum.

Hr. Latour Maubourg, poseł francuzki na dworze belgijskim, odjechał w d. 27. wieczorem, w towarzystwie swojego sekretarza, p. Chaudron, do Antwerpii. Rano miał długą konferencyją z Sir Robertem Adair i ministrem spraw zewnętrznych.

## Niemcy.

Podług dziennika rządowego bawarskiego z d. 1. września, król jmć został zpowodowany umieszczonego tymczasowo w uniwersytecie wirzburskim profesora prawa, Dr. Lauk, uwolnić od służby publicznéj i od obowiązku nauczyciela w uniwersytecie.

Redakcyja gazety spirskiéj oświadcza, że została wezwaną, zaprzeczyć udzielony niedawno przez siebie artykuł »że Prussy uzyskały od Bawaryi odstąpienie cyrkułu reńskiego,« ponieważ artykuł ten mógłby zrządzić niespokojność i obawę, a jest w każdym względzie bezzasadny.

Jak wiadomo, książę Brunszwicki werbował we Francyi ludzi do odzyskania swojego księstwa, i jenerałowi Ramorino oddał dowództwo; gazeta Brunszwicka narodowa (niemiecka) pisze w téj mierze: Rząd królewsko-francuzki, jak się spodziewać należało, położył koniec zamiarom, które przedsiębrano w ostatnich czasach przeciw spokojności naszego kraju. Środki w téj mierze przedsięwzięte, mają być bardzo stanowcze; nie tylko biora werbownicze przy ulicy Deschamps w Paryżu, jakoteż utworzone w Fontainebleau, zostały zamknięte; lecz i rozmaite osoby, już zapisane a nie mogące pewnego miejsca mieszkania wykazać, zostały aresztowane i uwięzione. Ramorino usunął się naturalnie śród tych okoliczności, lecz nie zwrócił 50000 fr., które na potrącenie utrzymał,

Dziennik rządowy wolnego miasta Frankfortu, wyszły w d. 30. sierpnia, zawiera: 1) urzędowe ogłoszenie uchwał Związku z d. 28. czerwca b. r. z następującym dodatkiem: »Uchwały te, jak dalece podług art. LXII. aktu wiedeńskiego dotyczą się tutejszéj konstytucyi i tutejszych stosunków, zostają publicznie ogło-

szone, i każdy powinien się podług onych treści zachować.« — 2) Następujące jest uwiadomienie kancelaryi miejskiéj: »Z zalecenia wysokiego senatu, udzielonego podpisanemu urzędowi uchwałą z d. 30. sierpnia, ogłasza się niniéjszém: Wysokie zgromadzenie niemieckiego Związku uchwaliło w d. 16. sierpnia b. r. co następuje: 1) Że pismo czasowe, wychodzące w księgarni J. G. Cotta w Monachijum, Stutgardzie i Tubindze: Powszechne polityczne roczniki (*Allgemeine politische Annalen*), wydawane przez C. Rottek, z powodu treści, sprzeciwiającéj się utrzymaniu pokoju i spokojności w Niemczech i godności Związku uwłaczającéj, jest przez Związek utłumione, i król. rząd bawarski i wirtemberski wezwane są do wykonania téj uchwały; 2) że redaktor tego pisma czasowego, C. de Rottek, nie będzie przez pięć lat w żadném Państwie Związku do redakcyi podobnego pisma przypuszczony; nakoniec 3) że wszystkie rządy Związku niniejszém się wzywają, zabronić sprzedaży tych roczników w swoich Państwach, uchwałę tę w swoich dziennikach ustaw lub urzędowych ogłosić, i o wykonaniu téj uchwały, jak dalece się każdego z tych Państw dotyczé, w ciągu cztérech tygodni donieść Związkowi. Z tego powodu zabrania się wydawanie pomienionego pisma, pod tytułem: »Powszechne polityczne roczniki« osobom prywatnym, wystawianie onegoż na publicznych miéjscach w tutéjszém mieście i obwodzie onegoż, jakoteż onegoż rozszérzanie, a to pod surową karą; nawet redaktor tego pisma, C. de Rottek, nie powinien być do redakcyi podobnego pisma w tutéjszém mieście i onegoż obwodzie przez lat pięć przypuszczony. Frankfort n. M. dnia 28. sierpnia 1832. Kancelaryja miejska.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korrespondencyj prywatnych.)

— *Sadagóra d. 12. września.* —

Na jarmarku tutéjszym było wołów stadnych 8000, krów 4000. Dniem przed jarmarkiem zakupili Żydzi na spekulacyję do Ołomuńca kilka stad wołów, za które płacili po 12 do 13 dukatów za sztukę, i tém przedkupnem tak dalece targ zaostrzyli, iż przedający nie chcieli nic z ceny spuszczać, dla tego bydło na tym jarmarku było drogie, osobliwie stajenne woły, które, w proporcyi, były droższe od tłustych; ale obywatele kupujący sami temu winni, bo kupują wszyscy razem, w jednéj porze, i w jednéim miéjscu, i tak n. p. w Korolówce, gdzie tego samego dnia był jarmark, nikt nie kupował, a przypędzone tam woły z Berdyczowa zostały nieprzedane i popędzone do Dobromila. Woły na stajnie dobre, średniéj wagi, pół ciała mające, płacone po 10 do 11 dukatów; takie zaś, które po wypasieniu mogą ważyć 11 cętnarów płacono po 12 1/2 dukatów. Woły paruiki, były równie drogie, ponieważ, jak wyżéj powiedziałem, niezliczona była ilość kupujących. Nie jeden będzie żałował, że tak daleko jeździł, bo w Dobromilu bydło przynajmniéj o dukat na sztuce byłoby tańsze, gdyby zagraniczni znaleźli się byli w potrzebie pędzenia daléj swego towaru.

U nas zwykle taka jest opinija, że po tak drogim jarmarku tutéjszym będzie i zagranicą drogo.

Dwa mrozy, które były w przeszłym tygodniu, przestraszyły tutéjsze okolice obawą, że kukurudza, która w tym roku bardo jest mizerna, nie doścignie.

Od Suczawy przyjéżdża tu wiele fur za kukurudzą; za korzec staréj płacą po 7 złr., lepiéj zatém jak za pszenicę, za którą tylko po 6 1/2 złr. dają.

Do Kimpolung i daléj potrzebują kukurudzy. Obywatele z wyższych cyrkułów użalali się, iż kartofle tego roku są bardzo drobne.

Wódkę gotową zakupują tam do Węgier.

W Berdyczowie bardzo drogie były woły na ostatnim jarmarku. Zakupywano je bardzo do Polski częścią na rzeź, częścią na chów i do pracy.

## WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Donna Diana, oder: Stolz und Liebe*; komedyja w 5 aktach.

Jutro: *Das Schloss Greifenstein, oder: Der Sammtschuh*; dramat w 5 aktach.

W poniedziałek: — *Fra Diavolo, oder: Das Gasthaus von Terracina*; nowa wielka opera we 3 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest N. 37. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.